№ 330. Warszawa, Wtorek 3/15 Grudnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 1 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Euzebjusz B. M. i Albiny P. M. Wschód słońca o g. 8 m. 6.—Zach. o g. 3 m. 46.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 3. wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7.

Z Petersburga, d. 22 listopada (4 grudnia).

Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, wydane 31 października, w Carskiem-Siole, dyrektor gimnazjum Niemirowskiego, radca kollegjalny *Trautfetter*, mianowany dyrektorem szkół gub. Wileńskiéj, a inspektor 1go gimnazjum Kijowskiego i zostającéj przy niém 1éj szlachetnéj pensji, radca dworu *Pristiwk*, p. o. dyrektora gimnazjum Niemirowskiego.—2 listopada, tamże, zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę, kuratorowie honorowi gimnazji: Kijowskich, radca honorowy hr. *Tyszkiewicz* i Białocerkiewskiego, sekretarz gubernjalny hr. *Branicki*.—3 listopada, tamże, zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę, assesorowie od szlachty sądów powiatowych, dotychczasowi: Kijowskiego, assessor kollegjalny *Bielawski*, Humańskiego, assessor kollegjalny *Filipowski*, Radomyślskiego, assessor kollegjalny *Sielicki*, Zwinogrodzkiego radca honorowy *Budzyński*.

Przez rozkaz CESARSKI na d. 12 listopada, w Carskiem-Siele, do zarządu cywilnego wydany, członek zarządu głównego szkół, tajny radca *Gruber*, mianowany został kuratorem Kazańskiego okręgu naukowego. Przeniesiony: p. o. urzędnika do szczególnych poruczeń klassy VIéj przy głównodowodzącym 1szą armją, radca dworu *Staal*, do ministerstwa spraw zagranicznych na p. o. urzędnika do szczególnych poruczeń klassy VIéj w departamencie azjatyckim.

— Przez dyplom CESARSKI z d. 22 października, członek warszawskich departamentów rządzącego senatu i członek kommissji umorzenia długu Królestwa Polskiego, rzeczywisty radca stanu *Turski*, mianowany został Najmiłościwiéj kawalerem orderu św. Anny klassy 1éj.

— W Ukazie Najwyższym, na dniu 20 października, za własnoręcznym Jego Cesarskiej Mości podpisem do senatu rządzącego wydanym, wyrażono: »Przez wzgląd na to, iż obywatel gubernji Wołyńskiéj *Roman Sanguszko*, pozbawiony w 1831 roku, za przestępstwo polityczne, godności xiążęcéj, wykonywał następnie stale, z gorliwością i dobrze skierowaną chęcią rozporządzenia rządu, przez co dał dowód iż żałuje za przewinienia młodości, zwracamy Najmiłościwiej temuż Sanguszce tytuł xiążęcy. »Senat rządzący nie zaniecha uczynić względem wykonania takowéj woli Naszej stosownych rozporządzeń.«

— Departament handlu zewnętrznego, na skutek polecenia p. ministra skarbu, zawiadomił władze celne, dla ich wiadomości i należytego w razie potrzeby wykonania, że posrebrzane i wyzłacane wyroby cynkowe, cynowe, i z innych kruszców nie drogich, mają być przepuszczane, stosownie do uwagi 2éj do artykułów 247 i 248 taryffy ogólnéj, podług artykułu 248 tejże taryffy.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Sprzedają się przez licytację: w rządzie gubernialnym Grodzieńskim majątek Horodyszcze w powiecie Brzeskim, obyw. Hippolita i Tekli *Matuszewiczów*, 34 dusze, oceniony 7535 rs. Termin 15 stycznia 1857 r.

W Mohylewskim urzędzie powszechnéj opieki: 1) majątek Zalesie w pow. Czerykowskim, ob. Bogumiły *Bielackiéj*, dziś Hilarego *Kuczuka*, 18 dusz, czyni dochodu rocznie 86 rs. 58 kop.; 2) majątek Hermanow, w pow. Mścisławskim, ob. *Czerniewskiego*, 11 dusz, dochód roczny 42 rs., o terminach późniéj będzie ogłoszono.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Dynaburgskiego—po radcy dworu Felixie *Towtkiewiczu*; Newelskiego: 1) po kapitanie Mik. *Ledóchowskim* poległym pod Sewastopolem; 2) po assesorze kolleg. Franciszku *Miszkiewiczu*. Nowogradwołyńskiego, po szl. Macieju Szymonie *Stein*. Czerkaskiego, po szl. Janie *Boguckim*. Nowoalexandrowskiego, po szl. Władysławie Jerzym *Maciejowskim*. Orszańskiego: 1) po archimandrycie Józefie *Wiłamowiczu*; 2) po skarb. włościaninie *Karnauchu*.

Do ogólnego zgromadzenia 4, 5 i granicznego depart. z powodu różności zdań przeszły sprawy, z 1 oddz. 3 depart. 4 listopada: 1) o wolnych ludziach majątku Warpuciany ob. *Jeleńskiego*; 2) o majątku i długach powstańca *Steckiego*.

W temże ogólnem zgromadzeniu naznaczone są do wysłuchania sprawy na 22 listopada: 1) obywatela *Alexandrowicza* ze szlachtą *Rudzkiemi* o majątek.

Rząd gubernialny Grodzieński wzywa wszystkich wierzycieli i dłużników ob. Karola *Narbutta*, iżby się stawili w terminie 9cio miesięcznym do konkursu, na jego majątku ustanowionego w sądzie powiatowym Kobryńskim.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Dnia onegdajszego ś. p. Teodozy *Sierociński* professor, emeryt, zakończył życie pełne zasług i użytecznéj pracy. Przez długie lata wykładał on naukę języka i literatury polskiéj w tutejszém gimnazjum gubernjalnem, a następnie objął podobnąż posadę w Instytucie Nowo-Alexandryjskim wychowania panien, gdzie się emerytury doczekał. Był to człowiek wysokiéj nauki, sumienności niepospolitéj i żelaznéj pracy. Do ostatniego prawie dnia życia a liczył prawie wieku lat 67, nie ustawał w pracy pisarskiéj i mnóstwo zostawił po sobie rękopismów, nie licząc dzieł wydanych drukiem, a po największéj części poświęconych młodzieży, pomiędzy któremi odznacza się bardzo użyteczna i praktycznie napisana xiążka: »Pamiątka po dobrym ojcu.« Jest to dzieło napisane na wzór »Pamiątki po dobréj matce« Klementyny z Tańskich Hofmanowéj, z tą tylko różnicą że ta pisana na użytek dziewcząt tamta na użytek chłopców; o ś. p. Teodozym damy późniéj obszerniejsze wspomnienie, ze wszech miar bowiem zasługuje on na nie.

— Koncert urządzony przez p. Brauna dyrektora niemieckiéj orkiestry, zeszłego piątku w Dolinie Szwajcarskiéj na cześć Kurpińskiego, a z którego dochód przeznaczony był na pomnik, mający się wznieść ze składek, dla tego niezmiernie zasłużonego kompozytora i przewodnika narodowéj opery, zupełnie się prawie nie udał. Przykro niezmiernie pomyśleć sobie; że trzydziestoletnie zasługi tego człowieka dla sztuki i sceny naszéj, są prawie zapomniane; bo jakżeż inaczéj wytłumaczyć ową obojętność na sprawę dotyczącą tak zbliska wszystkich w ogóle. Przykréj jeszcze nierównie, że cudzoziemcy pierwsi dali nam przykład jak należy uczcić mistrza w sztuce, chociażby żadne inne węzły nie łączyły nas z nim. Niestosowna w jednem piśmie reklama, bo w nieumiarkowanym tonie napisana, dowodzi, iż tutejsi artyści muzyczni

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

Wszakże nie dosyć na tem. — Urządziła ona bowiem natenczas kilka komnat obszernych w podziemiach zamku i przeznaczyła je na szpital dla rannych i na schronienie dla zmęczonych, albo odciętych na chwile konfederatów. Ażeby te komnaty napełnić, wysyłała swoją niespracowaną Martę, dla wyszukiwania tych nieszczęśliwych, a Marta wiedziała dobrze gdzie kogo szukać. Do wyszukiwania zresztą rannych i nieszczęśliwych, natenczas nie potrzeba było wielkiéj zręczności, — jakoż iżby te wkrótce napełniły się całkiem. Mając już te sieroty u siebie, Annuncjata stała się sama najtroskliwszą ich matką; na miejsce dawnego zabranego do służby wojskowéj lekarza, przyjęła innego, zaopatrzyła apteczkę, urządziła stosowną kuchnię i sama doglądała wszystkiego. Prócz tego jeszcze, jak tylko się dowiedziała o jakiéj bitwie stoczonéj w pobliżu, o wsiach spalonych, o zrabowanych miasteczkach, wyjeżdżała natychmiast sama w towarzystwie swéj ciotki na miejsce klęski, a sypiąc dary z szczodrobliwéj swéj ręki, podnosiła z upadku tamtych, którzy pozostawali na miejscu, a zabierała do siebie tych, którzy byli ranni, albo nie mieli przytułku. Tak roznosząc na wszystkie strony pomoc swą hojną i pociechę z ust swoich pełnych miłości, a otulając płaszczem swego współczucia wszystkich osierociałych, stała się jakby aniołem opiekuńczym całéj okolicy — i znano ją wtedy, już wszędzie witano z świątobliwym zapałem, nazywano posłannicą samego Boga i ze czcią niezrównaną wymawiano jéj imie.

Rozgłos ten, chociaż zasłużony rzetelnie i bez żadnéj za nim pożądliwości, nie przynosił jéj wprawdzie żadnéj pociechy, — ale to żywe zajęcie się, te tak skuteczne dla nieszczęśliwych uczynki, przynosiły jéj ulgi niezmiernie wiele, przynosiły jéj ulgi tyle, ile zawsze zacnemu sercu przynoszą zacne i poczciwe uczynki. Wszakże natenczas zaszło jeszcze jedno zdarzenie, które wprawdzie nie uleczyło całkiem jéj niezgojonéj boleści, ale przyczyniło się znacznie do jéj ukojenia. Był to Bierzyńskiego manifest, który i do niéj dobiegł nareszcie. Manifest ten zrazu wielkie na niéj sprawił wrażenie. Od czasu Bierzyńskiego upadku nie słyszała ona jego własnego głosu ni razu, teraz go usłyszała raz pierwszy, — przyzwyczajona wierzyć mu zawsze na słowo, uwierzyła mu teraz odrazu, — i wyniknął ztąd w pierwszéj chwili cały chaos najrozmaitszych uczuć w jéj sercu. Dawna jéj wiara w Józefa, późniéj narzucone przekonania i teraźniejsze znów wiadomości, dziwnie się w niéj zakłębiły. Na jego zdradę nie było właściwie żadnego dowodu, prócz tego, że przyjął Klucz Złoty w nagrodę, — ależ on nie przyjął Złotego Klucza, kiedy tak się manifestuje i kiedy jest za granicą, — a więc on oczewiście niewinny! Jakoż gdyby Annuncjata była sama natenczas, kto wie, coby się było stało? — Ale od czegóż była przy niéj Jmć panna xieni?

A kto wie, kto była ta panna xieni? Może to była jedna karta z téj wielkiéj xięgi, w któréj są zapisane nieubłaganéj Opatrzności wy-

o tem dawno już myśleli, ażeby koncertem pośpieszyć na zasilenie składek, jakie re[illegible]cja *Ruchu muzycznego* w skutek listu pana K. [illegible] Leszna, wzmiankowanego w *Kronice*, [illegible]. Atoli myśl bez czynu, jest pustą frazeo[illegible] [illegible]iéj mniéj mówić, a więcéj czynić.

Gdyby choć niepogodą można było uniewinnić publiczność, za wstrzymanie się od wzięcia udziału w koncercie Brauna albo ubóstwem programu takowego, to mniej by nas bolało, mniéj byśmy się przed cudzoziemcami rumienili. Ale owszem, jedno i drugie aż nadto było zachęcające dla ogółu, a przecież zaledwie *sto trzydzieści* osób znalazło się w chwili oddania publicznéj czci pełnemu talentu i zasługi mężowi!

Korrespondencja Kroniki.

Sieradz d. 7 grudnia 1857 r.

(Dokończenie.)

☞ Przechodząc od téj tak poważnéj kwestji, do wiadomości brukowych, wypada mi donieść, że towarzystwo artystów dramatycznych (podobno bez reżyssera, czy też pod kierunkiem panny Rembeckiéj) zwabione świetnem powodzeniem jakiego przeszłéj zimy doznała truppa pod dyrekcją pana Okońskiego, w ostatnich dniach września r. b., zjechało do Sieradza i od 1go października dwa razy na tydzień, to jest we czwartek i niedzielę, dawało przedstawienia sceniczne, ale wielkiego doświadczyło zawodu w swoich oczekiwaniach, gdyż publiczność Sieradzka bardzo nielicznie zgromadzała się w teatrze; w tych dniach jak to mówią o głodzie i o chłodzie opuściło Sieradz. Spyta się może kto, dla czego publiczność Sieradzka tak była łaskawa dla truppy pana Okońskiego, a dla téj ostatniéj (panny Rembeckiéj) tak surową? W krótkości rzecz całą postaram się wyjaśnić.

Na tak mały kraj jak nasz, liczą do 10 towarzystw artystów dramatycznych, którzy wędrując z miejsca na miejsce, po większéj części smutną mają przyszłość przed sobą, gdy choroba, starość lub kalectwo ich zaskoczy, a tu nie ma żadnych funduszów ani emerytury (jak w Warszawie), a zebrać coś, oszczędzić, o tem ani pomyśléć niemożna. Gdyby tych prowincjonalnych towarzystw artystów dramatycznych zamiast 10 było 3, a najwięcej 4, ale należycie dobranych, z aktorów zawsze dobrze umiejących i pojmujących swoją rolę, z moralnem usposobieniem i odpowiedniem wykształceniem, pojmujących w całem znaczeniu tego słowa obowiązki i stanowisko artysty dramatycznego, nie zaś ślepo obierających sobie zawód, którego wymaganiom nie są w stanie odpowiedzieć. wtedy tak położenie, jak i przyszłość aktorów prowincjonalnych bez porównania byłaby lepszą; ale nie wszyscy zwracają na to baczną uwagę.

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją p. Okońskiego zostające, dosyć odpowiadało tym warunkom i lubo tylko z 5ciu kobiet i 7miu mężczyzn złożone, ale z osób porządnych; pomimo szkaradnych dekoracji gdy przed rokiem przybyło do Sieradza i w sali balowéj (w prywatnym domu) dość obszernej, urządziło swoje przedstawienia, także 2 razy na tydzień, lubo tam optyka była tak dobrze jak żadna, muzyka nieznośna, jednak dobra gra aktorów wynagradzała te wszystkie usterki i publiczność Sieradzka licznie się zgromadzała na każde przedstawienie.

Przez cały czas pobytu téj truppy, to jest przez 5 miesięcy, teatr był przepełniony, chociaż potrzeba dodać że prawie wyłącznie przez mieszkańców Sieradza, który przecież nie jest tak wielkiem miastem. To dowodzi, że tutejsza publiczność umie oceniać pracę i porządna truppa co lat parę na 3 lub 2 miesiące (w zimie) przybywająca, mogłaby mieć niezgorsze powodzenie. Chociaż wybór sztuk przez p. Okońskiego nie zawsze był trafny np. Młyn Diabelski, Żyd tułacz i t. p. ale po większéj części były dawane utwory Korzeniowskiego, Fredry, Bogusławskiego, Wieniarskiego, Syrokomli Hrabia na Wątorach i innych narodowych pisarzy, z tłómaczeń zaś Pamiętniki Szatana, Życie Szulera i inne były wcale dobrze odegrane. Sam p. Okoński zawsze dobrze odegrał każdą rolę; pani Okońska dobra artystka w rolach: Marty w dramacie Karpaccy Górale, Szulmanowéj w komedji Nad Wisłą, także szewcowéj w komedji Majster i Czeladnik, nic nie pozostawiła do życzenia, ale należy jéj zrobić uwagę aby zaniechała występowania w rolach młodych panien i mężatek, czemu jéj wiek staje na nieprzezwyciężonéj przeszkodzie. Pani Krajewska bardzo dobra w rolach wesołych, mianowicie starych bab i chłopek; p. Krajewski zaś w komicznych rolach sług, żydów lub chłopów. Pani Misiewiczowa odznaczała się w każdéj sztuce dobrem oddaniem roli, a do tego jéj powierzchowność pełna wdzięku i gracji, głos miły, czynią z niéj dobrą artystkę, w roli hrabiny w komedji Biała Kamelja była wyborną, również jak i p. Misiewicz który byłby zupełnie dobrym aktorem, przy większéj usilności i pracy nad nauczeniem się swéj roli. P. Okoński (syn) dobry w rolach parobczaków i czeladników. Ale na największą pochwałę zasługuje panna Misiewiczówna, która rokuje nadzieję zostania z czasem znakomitą artystką. Inni zaś aktorzy występowali w podrzędnych rolach z większem lub mniejszem powodzeniem. Przy takim składzie artystów i ich gorliwości, towarzystwo pod dyrekcją p. Okońskiego zostające może tak w Sieradzu, jak i w innem mieście spodziewać się dobrego powodzenia.

Inaczéj rzecz się miała z towarzystwem artystów dramatycznych który obecnie bawili w Sieradzu, składającym się z 4ch kobiet i 7miu mężczyzn. Pomijając brzydkie dekoracje, lichą garderobę, trudno wybaczyć zły wybór sztuk, jak Mina córka burmistrza, Rynaldini i t. p. które już oddawna potrzeba wykreślić z repertuaru, ale jeszcze trudniéj, nawet niepodobna darować aktorom nienauczenie się roli, zupełne zaniedbanie się w grze, któréj często całkiem nie pojmują. Jedni tylko państwo Zielińscy lepiéj od innych występowali na scenie, ale jeżeli porównać ich grę, np. w Białéj Kamelji z grą państwa Misiewiczów, to jakże daleko są niżéj od nich!

Nic więc dziwnego że publiczność Sieradzka mało uczęszczała do teatru pomimo wszelkich próśb i odezw ubiegania się o łaskawéj publiczności, odezw, w których oprócz chmary błędów gramatycznych, sensu niepodobna było pochwycić, a co potwierdzić może odezwa jednéj benefisantki, którą tu dla oryginalności przytaczam:

Szanowana publiczności!!!

Wielu z moich kolegów i koleżanek z najżywszą wdzięcznością wspominało o tutejszem mieście i w nim znajdującéj się dobrej i względnéj publiczności jak również podobnejże i okolicy iż to zpowodowało mnie doświadczyć tego w rzeczywistości............ Grając ten Benefis Gościnny, który jest jedyną otuchą moich nadziei, ośmielam się niniejszem odwołać do Ich Serc Szlachetnych, że jak dawniej moich współkolegów Zaszczycaliście licznem Zebraniem sie tak i mnie ogłoszoną w tym Spektaklu Benefisantkę, licznem Zebraniem się przekonać raczycie.

najobowiązańsza *M. Z......*

Cena miejsc od Wspaniałomyślności— (zwyczajnie) Benefisowa—w razie ostatnim...... (najmniejsza) *Zwyczajna!!!*

Nakoniec muszę udzielić przestrogę aktorom prowincjonalnym dla ich własnego dobra, aby byli uważnymi w doborze nowych kollegów, aby do swego towarzystwa nie przyjmowali ludzi wątpliwéj moralności, którzy ich reputację na szwank narażają; jak to przed kilku tygodniami uczynił w Sieradzu niejaki Włodek. Pewnego poranku przyszedł on do jednego szewca i spostrzegłszy ładne buciki lakierowane, przymierza, a widząc że dogodne, oświadcza: że wieczorem musi grać w roli hrabiego, więc potrzebuje porządnych butów i prosi o pożyczenie na jeden wieczór tych butów, za co ofiarował darmo bilet do teatru. Czeladnik przystał, a Włodek zabrał buciki. Potém poszedł do krawców i w podobny sposób otrzymał spodnie, kamizelkę, frak, tużurek, krawat a nawet i ponszę, z wielkim przestrachem Soryczy Ryfki (małżonki krawca), któréj według jéj własnego wyrażenia się serce tak pikało, pikało aż strach, ale niegodziwy Chaim (imie małżonka) nie słuchał próśb i przestróg, tylko sięgnął, zdjął i dał ponszę, za co Włodek darmo rozdawał bilety: podobno od czapnika dostał nową czapkę, a od jakiegoś dobrodusznego cały garnitur świeżéj bielizny. Nadszedł wieczór; przed rozpoczęciem przedstawiania wierzyciele z biletami w ręku (po większéj części żydzi) przybyli do teatru, ale policja bez żadnego względu wszystkich za drzwi wyrzuciła. Powstał wielki krzyk, dopiero po chwili rzecz się wyjaśniła: bilety były sfałszowane, Włodek zaś dostawszy ubranie drapnął do Piotrkowa a ztamtąd do Krakowa. Posłano listy gończe za oszustem i bezwątpienia pochwycą go (jeżeli to jeszcze nie nastąpiło), ale łatwo można sobie wyobrazić lament i gniew żydów, że się dali tak wyprowadzić w pole; podobno jeden z nich, wielki fines, aż rozchorował się w sku-

---

roki? może jéj rękom powierzył swą wolę duch tego mnicha, który zawołał z ganku owe straszliwe: *Absolvo*! a może zresztą pomiędzy nią a Bierzyńskim ta niewidzialna ręka, co trzyma końce wszystkich duchowych węzłów w swéj dłoni, zawiązała już dawno jakiś tajemny stosunek, który dopiero kiedyś miał wydać owoce? — bo dziwnieto z sobą są poplątane losy tych ludzi, którzy się snują po tem olbrzymiem mrowisku. My widzimy tylko sprężyny i koła tych dziejów, tak maluczkich, jak wielkich, widzimy ich ruch bezustanny i dostrzegamy ich związku, ale jak one za siebie chwytają, które jest pierwsze a które drugie, gdzie są przyczyny gdzie skutki, — pozostanie to dla nas wiekuistym domysłem.

Jakkolwiekbądź wszakże, mniszka była zanadto baczną, ażeby nie dostrzegła grożącego niebezpieczeństwa. Jakoż wzięła się zaraz do tego, ażeby Annuncjacie takie widzenie rzeczy narzucić, jakie ona sama miała w tym razie i jakie zresztą, przy latach sześćdziesięciu i żadnéj dla Bierzyńskiego sympatji, mogło być przekonaniem rzetelnem. Podług jéj zdania tedy manifest Bierzyńskiego nie dowodził niczego; bo gdzież jest występnik, gdzie zbrodniarz taki, któryby się nie starał usprawiedliwić? Że zaś Bierzyński ze swéj dzierżawy wyjechał i jest za granicą, to także nie stanowiło jeszcze dowodu, boć przecie mógł on swoją dzierżawę na rzecz taką zamienić, która się dała uwieźć ze sobą. — Jakkolwiek bardzo prawdopodobne, nie odpowiadały jednak te wnioski sercu Kasztelanki, i odwołała się do Gałeckiego. Gałecki czytał już dawniéj ten manifest i miał o nim dobrze już wyrozumowane zdanie. Jakoż gdyby był tendokument został ogłoszonym pierwéj, nim on swoje ostateczne zdanie o Bierzyńskim wyjawił tak przed Annuncjatą, jak i przed całym światem; to byłby on teraz pewnie stanął w Bierzyńskiego obronie; bo byłoby to nietylko umocniło i niejako usprawiedliwiło jego konsekwentną wiarę w dawnego marszałka konfederacji sieradzkiéj, ale byłoby to było zapewne i miłem jego własnem sercu. Ale starosta już rewokował tę wiarę i przyznał się publicznie do winy, a więc teraz już mu znowu trza było być konsekwentym w swem zdaniu. Starosta tedy potwierdził zdanie mniszki zupełnie, a nawet wsparł je nowym jeszcze dowodem, bo mówił: że gdyby Józef miał rzetelne przywiązanie do téj sprawy, to po uwolnieniu nie byłby za granicę wyjeżdżał ale byłby zaczął być czynnym na nowo.

Wszakże jak mniszka sama, tak i wspólce z Gałeckim, nie przekonała Kasztelanki dowodnie, bo zawsze jeszcze ów głos serca tajemny szeptał inaczéj, — ale Annuncjata zachwiała się w swojéj skłonności do uwierzenia w Bierzyńskiego niewinność, a godząc swoje własne przeczucia ze zdaniami swych opiekunów, zakończyła tem wreszcie:

— Więc kiedy tak jest, toż go przynajmniéj jeszcze nie sądźmy. Nie wierzymy jego własnemu wyznaniu, toż nie wierzmy i wieściom. Czekajmy — a przecież czas to kiedyś wyjaśni.

Nadzwyczajnie ostrożnie postępująca z nią mniszka, nie wymagała na teraz więcéj — i nie było już mowy o tym przedmiocie. Annuncjata nie była z tego zadowoloną zupełnie, — ale jakkolwiekbądź, zdarzenie to przyniosło jéj ulgi nie mało i jakeśmy wspomnieli powyżéj, przyczyniło się bardzo do jéj uspokojenia. Kiedy się bowiem przygotujemy na jakieś wielkie nieszczęście, a spotka nas tylko małe, zdaje nam się natenczas, jak gdy-

DODATEK.

tek ulania żółci, ale na szczęście nikt nie zginął!

K. H.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne.

Londyn 11 Grudnia. Według urzędowych wiadomości nadeszłych tu przez pocztę lądową z Bombay z dnia 17 Listopada, pułkownik Greathead w dniu 31 października z 5000 ludzi a lord Campbell z takąż siłą przeszedł przez Ganges w d. 9 Listopada w zamiarze udania się do Lucknow. Greathead bez przeszkody zajął Alumbagh, gdzie czekał na lorda Campbell. Lucknow było przez powstańców bezużytecznie zamknięte. Na wszystkich stacjach wyjąwszy Sangor i Jubbulpore panowała spokojność.

Z Hong-Kong donoszą, że przygotowuje się obecnie szturm przeciw Kantonowi.

Londyn 11 Grudnia. (Godzina 2 minut 15 z rana). Na nocnem posiedzeniu Izby niższéj. które się skończyło przed chwilą, kanclerz skarbu proponował oddanie kwestji Banku osobnemu komitetowi. Zarazem kanclerz oświadczył, że Bank pod względem emissji papierów powrócił już do przepisanéj ustawą cyfry. Przeciwny wniosek pana Disraeli popierany przez p. Gladstone, odrzucony został większością 295 głosów przeciw 117.

Paryż 11 Grudnia. Według dzisiejszego *Monitora* otworzony został kredyt miljona fr. na wsparcie dla robót miejskich i dla kassy dobroczynności. Rapport ministra spraw wewnętrznych p. Billault przedstawia, że przesilenie zagraniczne spowodowało zmniejszenie robót w fabrykach i że trzeba koniecznie zająć się ulżeniem niedostatku, jaki musi czekać robotnikom.

Tryest 10 Grudnia. Otrzymaliśmy pocztę z Konstantynopola po dzień 5 b. m. Lord Redcliffe opuści to miasto w d. 12 b. m. Gubernator w Asterabad pobił jeden korpus turkomanów i udał się na odsiecz do Bugemund.

Sztokholm 11 Grudnia. Dla ulżenia teraźniejszemu przesileniu, następujące środki zostały zaprojektowane stanom. Zaciągnięcie pożyczki rządowéj 10 miljonów, użycie rozporządzalnéj części pożyczki kolei żelaznych do wysokości 10 miljonów, wolność rent dla Banków, trzechmiesięczna zwłoka wypłat dla dłużników banku państwa i zmiana prawodawstwa o bankructwach.

Liczne nowe upadłości zostały ogłoszone. W północnych tartakach i warsztatach okrętowych uwolniono wielu robotników.

Madryt 11 Grudnia. Xiażę Asturji został ochrzcony. Z téj okoliczności ogłoszoną została powszechna amnestja za wszystkie przestępstwa polityczne i dla wszystkich skazanych na rozmaite kary za lekkie przestępstwa.

Z tego samego powodu Jéj Królewska Mość podpisała dwadzieścia dwie nominacje na jenerałów brygady, rozdała znaczą liczbę orderów i najstarszych poruczników awansowała na wyższe stopnie. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 8 Grudnia. Widocznem jest że lord Palmerston radby jak najprędzéj zamknąć te wstępne posiedzenia. Zapowiedziana przez p. Disraeli na piątek poprawka, żądająca oświadczenia, że parlament tak dobrze obeznany jest z szczegółami i skutkiem ustawy Banku, że może bespośrednio zająć się nią, bez dalszych śledztw, stanowi naturalnie przeszkodę spełnienia tego życzenia pierwszego ministra. To zapewne skłoniło rząd do zamieszczenia w dzienniku *Post* artykułu oświadczającego, że jeśli rozprawy naznaczone na piątek nie zostaną odroczone, parlament w przyszły poniedziałek zakończy tę pierwszą część swoich posiedzeń, i że w każdym razie zamknięcie nastąpi w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, ponieważ rząd nie myśli występować na teraz z żadnem nowem przedstawieniem jakiegokolwiek projektu praw.

Nie spodziewamy się, żeby poprawka p. Disraeli doprowadziła do jakichkolwiek ważnych rezultatów, wyjąwszy okazania ze strony szanownego reprezentanta z Buckinghamshire pragnienia rozpoczęcia na nowo oppozycji parlamentarnéj z pomocą p. Gladstone.

Rozprawy które miały miejsce przedwczoraj wieczorem w przedmiocie wolności prasy, są jedną z tych niestosowności, jakich John Bull dopuszcza się często nie wiedząc sam o tem, Rzeczywiście, czyż on zapomniał, że w r. 1848 kiedy coś podobnego do buntu zaczęło się objawiać w Irlandji, pan minister spraw zagranicznych, ówczesny wice-król téj wyspy, żelazną ręką przycisnął prassę. Niektórzy reprezentanci byliby chcieli praw ograniczających swobodę dzienników indyjskich, ale nie tych które sa wydawane w języku angielskim, ale któż nie wie, że od kilku lat prassa angielska w Indjach odznacza się zaciętą nienawiścią dla arbitralnego charakteru rządu indyjskiego? Winniśmy tu dodać że niezmierna większość narodu, uznaje surowy system, jaki jeneralny gubernator zaprowadził względem prassy indyjskiéj, jako środek potrzebny i bardzo trafny.

Ogłoszone wczoraj depesze telegraficzne z Indji zdają się być powtórzeniem wiadomych już nowin, w przeciwnym razie moglibyśmy powziąść nowe obawy względem losu Lucknow i znajdującego się w niém wojska.

Szybkie zamknięcie prac parlamentowych, jest nowym jeszcze dowodem pragnienia lorda Palmerston, żeby ile możności mógł się obejść bez Izb. Jego taktyka w usuwaniu wszelkiego żywiołu dla oppozycji jest tego nowym dowodem. Rząd za jaką bądź cenę usiłuje uniknąć w téj chwili wszelkich ważniejszych rozpraw parlamentowych. Jego zamiarem jest odroczyć parlament jak tylko można będzie najprędzéj i nie przystępować do wielkich kwestji, aż dopiero w zwyczajnéj epoce prac prawodawczych. Rząd energiczny lepszy jest niż Izba stronnicza, ale gabinet lorda Palmerston nie posiada w téj chwili przymiotów, jakich potrzeba w wielkich wypadkach.

Wybranie p. Milner Gibson w Ashton jest prawie pewne. Wiadomo, że ten dawny kolega pana Bright w Manchester, nie utrzymał się przy ostatnich wyborach powszechnych jako zbyt zapalony stronnik pokoju. P. Cobden nie wystąpi na nowo jako kandydat, chyba że otrzyma w tym względzie wezwanie od jakiego okręgu wyborczego pierwszego rzędu. Jest to jedyny wyjatek w zadość uczynieniu, jakie opinja publiczna winna jest dać najznakomitszym przeciwnikom lorda Palmerston odrzuconym w chwili, kiedy lud przejęty był zapałem dla jego wojowniczéj polityki.

Londyn 10 Grudnia. Wczoraj odbył się w London Tavern pod prezydencją członka Izby niższéj p. Gilpin, meeting stronników reformy w Indjach. Przyjęto tam mnóstwo rezolucji ganiących najostrzéj Towarzystwo wschodnio-indyjskie. Do jednéj rezolucji, znany chartysta Jones, przedstawił następny dodatek, który prawie jednogłośnie został przyjęty. »Zgromadzenie przy tem jest tego zdania, że bez gruntownéj zmiany naszego systemu reprezentacji ludowéj, nie można spodziewać się przyszłego dobrego zarządu w Indjach.« Na przyjętych rezolucjach opartą następnie została petycja do Izby niższéj.

W Izbie lordów odczytany został wczoraj po raz pierwszy Indemnity bill w przedmiocie banku. Rozprawy rozpoczną się w przyszły piątek.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj. p. Vernon Smith odpowiadając na interpellację p. Packington oświadczył, że od lorda Elphinstone sekretarza rządu w Bombay nie otrzymał żadnéj depeszy donoszącéj o ułatwieniach przewozu wojska drogą lądową. Lord Palmerston odpowiadając na inną interpellację oświadczył, że nie ma wcale wiadomości, żeby rząd francuski otrzymał firman na przeprowadzenie wojska przez Egipt. Daléj dodał minister, że rząd angielski nie żądał firmanu na przeprowadzenie wojska drogą lądową, naprzód dla trudności jakie ona przedstawia, a powtóre ponieważ rząd angielski pragnie uspokoić zupełnie Indje bez obcéj pomocy.

Odpowiadając na inne jeszcze interpellacje, lord Palmerston powiedział, że z Hannowerem prowadzoną była korrespondencja w przedmiocie zniesienia cła na Stade, ale że te negocjacje nie doprowadziły dotąd do rezultatu.

Lord John Russell zapowiedział swój bill o przypuszczeniu żydów do parlamentu. Rozprawy nad tym billem odłożone zostały do posiedzeń po świętach Bożego Narodzenia.

— Wczoraj był wielki obiad w pałacu poselstwa pruskiego, u hr. Bernstorff, na który zaproszeni byli między innemi lord Clarendon, lord Shelburne, p. Sidney Herbert, hr. Appony i kilku innych panów z małżonkami. Po obiedzie nastąpiła zabawa muzyczna, na któréj znajdowała się większa część członków ciała dyplomatycznego.

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 10 Grudnia. Otrzymana tu depesza donosi, że ambassador angielski przy dworze Wysokiéj Porty lord Stratford de Redcliffe. ma zamiar opuścić Konstantynopol w dniu 12go b. m. wra-

---

by nas małe spotkało szczęście. A kasztelanka znajdowała się właśnie w tem położeniu. Bierzyński, według dawniejszych wieści, upadł już zupełnie, z hańbą i bez powrotu, — ale teraz pokazało się, że tylko sam upadek jest niewątpliwym, hańba została zaprzeczoną przez niego i manifestem i czynem; a więc i o powrocie jeszcze można było pomyśléć. Nieszczęśliwa oblubienica, tak straszliwemi zawałami obalona na ziemię, nie budowała sobie na tem żadnych wielkich nadziei, — ale przecież się trochę podniosła na duchu i odzyskała tyle przynajmniéj siły, że mogła czekać spokojnie.

W takim spokoju i ciszy, minął rok stary i nawet zima się już kończyła.

Przez ten czas cały, mało przybywało konfederatów do zamkowych szpitalów i wiadomości ze świata także było nie wiele. W zimowéj porze osłabł był trochę duch wojenny ze stron obydwóch, a tu i owdzie nawet przygasł zupełnie. Pomimo to, jednak ruchliwa Marta nie spoczywała. Czy to przez wrodzoną ciekawość, czy przez nawyknienie do ustawicznéj włóczęgi, czy może wpadła na trop jakiejś zajmującéj ją tajemnicy, dość, że i w zimie biegała ona ciągle po okolicy, a często nawet się zapuszczała i daléj. Z każdéj takiéj wycieczki, przynosiła wiadomości i plotek bez końca i opowiadała je zawsze swojéj złotéj panience. Annuncjata słuchała tego wszystkiego z zajęciem, bo cokolwiekbądź dotyczyło konfederacji, choćby to był szczegół najmniejszy, zawsze ją żywo obchodził, — ale to wszystko, co Marta przynosiła dotychczas, były to rzeczy bardzo małego znaczenia.

Jednakże z topniejącemi śniegami i z zaglądającą już wiosną, zaczęły te wiadomostki stawać się coraz ciekawszemi i to z rozmaitych powodów. I tak najpierwéj z wiosną, zaczęły się ruszać wszystkie konfederacje, podczas zimy uśpione; który z konfederatów spoczywał w domu, zrywał się teraz nagle, brał z sobą ludzi i ciągnął w pole; szlachecka młodzież a nawet i starsi znikali nagle z swych domów, czasem żonaci już posiwiali, wczoraj dopiero z ran wyleczeni, wybiegali gdzieś w tajemnicy największéj i już nie wracali.... W skutek tego wszczął się teraz ruch całkiem nowy, przeciągały wojska we wszystkich kierunkach i poczęły się zwierać ze sobą, to w pomniejszych potyczkach, to w wcale krwawych juz bitwach. Oprócz tego działy się rzeczy jeszcze daleko ważniejsze; i tak w Poznaniu chciano gwałtem zawiązać unję patrjotyczną na wzór Warszawskiéj, czemu się Skórzewski i Mazowiecki sprzeciwili stanowczo; Malczewski zaatakował Warszawę i został nie bez strat znacznych odparty, — sam Pułaski nareszcie zbliżył się do Warszawy, a choć się potem z własnéj woli odwrócił i siadł w Częstochowie wywarł tem jednak niepospolite i wielostronne wrażenie. Wszystkie te wiadomości przynosiła Marta swojéj panience i zyskiwała w niéj przez to coraz pilniejszego słuchacza.

Wszakże oprócz tych wiadomości przynosiła ona i inne, które były jeszcze ciekawsze, a przynajmniéj ona sama opowiadała je z żywszém daleko zajęciem. Naówczas bowiem tak po województwie Sieradzkiem, jak i po innych sąsiednich, rozeszła się była wieść głucha o jakimś cale nowym konfederacie, który się miał osobliwemi czynami odznaczać. Był to jakiś wódz luźny i od nikogo nieznany, chodził drogami nadzwyczajnie skrytemi, zjawiał się nagle jak błyskawica i znikał także tak samo, a lubo miał siły wcale nie liczne, doka-

cając do Anglji, ale należy uważać że depesza ta datowana jest 5go b. m. z Konstantynopola i że lord Stratford często w mniéj niż siedmiu dniach zmienił zupełnie zamiary i taktykę.

Moniteur ogłasza dziś z rana zgromadzenie się wyborców jednego okręgu depart. Meuse, dla wybrania pana de Ségur. Mniemają także, że wybory Wyższego Renu, zostaną zwołane w dniu 8mym stycznia w celu zastąpienia hr. Migeon, ale co do trzech okręgów paryzkich, ciągle zapewniają, że wybory nie nastąpią przed marcem.

— Ten sam korrespondent paryzki w *Indépendance Belge*, który z początku zupełnie stanowczo zaprzeczał pogłoskom jakoby niektóre nowe artykuły w *Courrier de Paris* były pióra pana Emila de Girardin, obecnie odwołuje swoje stanowcze zaprzeczenie, oświadczając iż zdaje się istotnie że sam p. Girardin nie ukrywa już że się dał skusić na nowo do wzięcia udziału w polemice i nadania niejakiego popędu dziennikarstwu. Spodziewamy się że pan Girardin demaskując swój podpis, nie zechce dłużéj być dominem literackiém.

— Memorjał poświęcony obronie królowéj Krystyny w Hiszpanji, ma wyjść na widok publiczny po francuzku.

Wiadomości o zdrowiu panny Rachel donoszą o niejakiem polepszeniu w jéj położeniu, mianowicie co się tyczy stanu płuc, ale zawsze jeszcze ta wielka artystka jest bardzo osłabiona. (*Ind. Bel.*)

I N D J E.

Paryzka *Patrie* zawiera następujący list z Kalkuty 31go października: Stan rzeczy w Lucknow nie bardzo jest pomyślny. Garnizon nie mógł dotąd zostać uwolniony od oblężenia. Jenerał Havelock potrzebuje całéj swojéj energji, aby nie uledz ciągle powtarzanym napadom powstańców. Miał on odnieść rozmaite zwycięztwa, ale tylu ludzi utracić, że te zwycięztwa były mu prawie tak szkodliwe jak klęski. Jenerał Outram jest także w bardzo złem położeniu. Znajduje on się w mieście albo przynajmniéj w zupełnéj bliskości. Potwierdza się że został raniony. Wielka część powstańców Delhi, wpadła do królestwa Oude. Oddział jeden anglików mógł ich znieść zupełnie, ale oficer dowodzący tym oddziałem, nie chciał tego uczynić, ponieważ ci powstańcy byli bezbronni. To postępowanie uważają tu za wielkę niedorzeczność, ponieważ ci krajowcy powiększą teraz szeregi armji buntowniczéj. Oficer ten ma z powodu tego postępowania zostać stawiony przed sądem wojennym. Obawiają się że po przybyciu tych posiłków, powstańcy pod Lucknow długo jeszcze trzymać się będą mogli, a może nawet zdołają zdobyć miasto i wojsko Havelocka i Outrama wytępić.

List z Allahabad donosi pod dniem 23cim. Nena-Sahib znowu się ocknął. Wydał on następującą dziwną proklamację:

»Strzeźcie się błękitnych czapek (fuzyljerów z Madras), strzelają oni tak że tego nie słychać (to chyba tak się ma rozumieć że fuzyljerowie strzelają z bardzo daleka) i gdy górale zbliżą się do jakiéj wsi, zabijajcie wszystkie kobiety, bo to są ludzie których ich królowa wysłała; aby się mścili za śmierć swoich żon i dzieci i dla tego idą oni do walki w spódnicach.«

— Kalkucki *Bengal Hurkaru* z dnia 31go października zawiera następujące wiadomości:

Krótki czas jaki upłynął od ostatniego naszego numeru, nie był zapełniony przez żadne ważniejsze wypadki. Ciągle odnosimy zwycięztwa nad powstańcami, którzy się nie okazują gotowemi do poddania, pomimo ciągle niepomyślnych wypadków i małéj już nadziei powodzenia. Jak mówiliśmy pod dniem 23cim, powstanie nie jest wstrzymane żadnym zużytych środków i powstańcy nie okazują wcale upadku na duchu. Zagrażają oni ciągle naszym oddziałom na wszystkich punktach głównych Bengalu i na północo-wschodzie. W innych prezydentostach, i w Pendżabie rozruchy nie są ważne i spokojność ciągle przemaga, chociaż w Bombay odkryto kilku zdrajców pomiędzy sypojami. Liczne rozstrzelania i wieszania były skutkiem tego odkrycia.

Nateraz zdaje się że królestwo Oude jest głównym środkiem ataków które anglicy mają do odparcia i zwalczenia. Agra zostało znowu zagrożone, ale powstańcy zwrócili się z drogi i postępują w kierunku do Lucknow, gdzie my także koncentrujemy całą siłę aby stanowczy cios zadać. Wszyscy obecnie zgadzają się na to, a naczelny wódz pierwszy powziął to przekonanie, że nasze położenie w Oude może być utrzymane jedynie przez wysłanie tam siły zbrojnéj, któraby liczbą swoją tak była straszną, jak poprzednio wysyłane szczupłe oddziały stały się strasznemi przez swoją odwagę i bohaterstwo.

Sir Colin Campbell opuścił już Kalkutę udając się do Cawnpore, gdzie zamierzono założyć główną kwaterę. Połączy on się tam z pułkownikiem Greathead i jego zwycięzką kolumną, która przed kilku dniami przybyła. Wojsko które znajduje się w bardzo znacznéj liczbie w Kalkucie, wyrusza z największą szybkością jaką można rozwinąć bez naruszenia jego bezpieczeństwa i sir Colin Campbell mieć zapewnie będzie do swego rozporządzenia dość silną armję, do tego co zamierza przedsięwziąć. Pomimo rycerskich wysileń oficerów i żołnierzy, między któremi przytoczymy na czele garnizon w Lucknow, zdaje się że siły znajdujące się w téj rezydencji i w Allambagh, nie zdołały otworzyć sobie kommunikację między sobą, z powodu przeważającéj liczby nieprzyjaciół, którzy się w tém miejscu zgromadzili.

Mamy tylko bardzo niedokładne opowiadania o stanie garnizonów zajmujących te dwa miejsca i najniepomyślniejsze wieści krążą w tym przedmiocie. Między innemi głoszą, że w wycieczce wykonanéj w celu zaprowadzenia kommunikacji z rezydencją, garnizon z Allumbagh, poniósł niezmierne straty i że sir James Outram został raniony.

Główna kwatera 32go pułku sypojów, została zakłóconą przez bunt tego pułku. Dowódca, pułkownik Burney, który doskonale zna charakter sypojów, ścigał za zbuntowanemi aż do Ranegunji; tam złożyli oni broń, pod warunkami żeby od nich niczego nie żądano i żeby nie doznali złego obejścia. Pozostają oni nateraz w Raneegunge i powiększają trudności wynikające z obecności 3ch innych rozbrojonych pułków z Kalkuty i Beratpore. (*Ind. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Rzym 1 Grudnia. W zeszłą sobotę niezwykły wypadek sprawił wielkie wrażenie w mieście naszém. Jest to nowa ofiara niepomiarkowanéj żądzy bogactw. Ale tym razem nie występuje tu szał gry na giełdzie, tylko spekulacja na przedmioty sztuki, starożytności, zakładania rozmaitych zakładów dobroczynnych i manja budowania will, pałaców i domów. Jeden z najznakomitszych ludzi w Rzymie, margrabia de Campana, dyrektor lombardu, Sacro Monte di Pieta, w którego rękach znajdowały się wszystkie fundusze pochodzące z depozytów i konsygnacji rozmaitych publicznych zakładów i licznych kapitalistów, został aresztowany w sobotę, z rozwinięciem siły niezwykłéj w Rzymie w podobnych okolicznościach.

Pałac Monte di Pieta, został otoczony przez żołnierzy i żandarmów papiezkich przed przybyciem Mgr. Benvenuto, który otrzymał polecenie zrewidowania kass, i spisania deficytu jeśliby się istotnie znalazł a następnie aresztowania dyrektora. Mówią że kiedy odźwierny doniósł margrabiemu że wojsko otworzyło pałac, tenże zbladł i wezwawszy jednego z swoich urzędników, wręczył mu rewers własnoręcznie napisany i podpisany na 800,000 skudów (przeszło miljon rs.), które uznawał się być winnym kassie jeneralnéj lombardu i na bezpieczeństwo téj summy hypotekował wszystkie swoje posiadłości i własności ruchome i nieruchome, przedmioty sztuki, starożytności i t. d. Rewizja kass trwała od południa do późnego wieczora i margrabia został pod eskortą zawieziony do więzienia Sgo Michała, gdzie zwykle osadzają więźni politycznych.

Margrabia Campana posiadał wielką popularność, ponieważ dużo budował, i miał zawsze ręce otwarte dla biednych, obawiano się zatém jakiego rozruchu, i przez trzy dni całe wojsko papiezkie stało pod bronią, ale spokojność publiczna nie była zakłóconą. Osoby mające swoje kapitały w *Monte di Pieta*, bardzo się zatrwożyły, ale artykuł w dzienniku urzędowym oświadczający że rząd poręcza bezpieczeństwo ich praw, uspokoił wszystkich zupełnie. Mówią, że dwóch ambassadorów zagranicznych wstawiało się do Papieża, aby kazał wypuścić margrabiego na wolność, ale napróżno. (*Ind. Belge.*)

STUDNIA ARTEZYJSKA W PASSY.

Gazety francuzkie z ostatnich dni, doniosły, że roboty prowadzone przy świdrowaniu studni artezyjskiéj na przedmieściu Passy w Paryżu, zostały odebrane od pana Kind, inżynjera saskiego, który stosownie do umowy z rządem francuzkim, takowe dotąd wykonywał na swoją rękę, za stosownem wynagrodzeniem.

Przy tem ogłoszeniu, wspomniano ogółowo, że przy wykonywaniu robót, zostały obecnie uszkodzone, czyli raczéj skręcone, ocembrowania stu-

---

zywał jednakże rzeczy takich, które najżywszy wzbudzały podziw! Zjawiał on się najczęściéj w miejscach takich; gdzie już wrzała gorąca bitwa, ale się zjawiał tak, jakby spadał z powietrza, uderzał z tyłu lub z boku w nieprzyjaciela, przeważał bitwę na stronę konfederacji stanowczo, a potem znikał, jakby go nigdy nie było. Tak uratował on Malczewskiego od zguby niechybnéj pod Nérem, tak przyszedł w pomoc Morawskiemu koło Kalisza, — tak się zjawił nareszcie w Wieluniu, osaczonych tam Ulejskiego i Żbikowskiego od napaści uwolnił, a zostawiwszy czyste pole po sobie, zniknął bez wieści. Wszakże oprócz tych zdarzeń, o których wiedziano pewnie, że były jednéj i téj saméj osoby, zaczęły się zdarzać naówczas iinne wypadki, o których sprawcy wprawdzie nic nie wiedziano pewnego, ale chcąc nie chcąc musiano je przypisywać temu samemu tajemniczemu dowódcy, choćby tylko dla tego, że się nic podobnego nie działo dotąd. Tak dnia jednego w okolicach Bużenina, znaleziono na polu kilkadziesiąt żołnierzy pobitych. a nie możono dójść w żaden sposób ktoby ich pobił. Taki sam wypadek miał miejsce późniéj koło miasteczka Warty. Prowadzonych kilkunastu konfederatów, których jeden z pułkowników królewskich schwytał z nienacka i pod eskortą do Warszawy odesłał, ktoś odbił w drodze, eskortę wyciął do nogi a konfederatów zabrawszy ze sobą, jakby w morze ich wrzucił. Tak samo także jenerał Branicki w poufnéj gawędce z dzisiejszym kasztelanem Sieradzkim, skarżył się z wielkim żalem, że mu ktoś zabrał przed kilku dniami jego arjergardę i nie podobna mu było pomimo śledztw najściślejszych, dowiedziéć się na pewno, kto to był taki śmiały? Takie i tym podobne były te czyny, które wszystkie z zupełnem podobieństwem do prawdy przypisywano owemu tajemniczemu dowódcy, — ale ktoby nim był, dociekano napróżno i tylko same luźne a niczem niedowiedzione tworzono sobie domysły.... Powiadali więc jedni, że to był Kirkor konfederat litewski, który temi czasy z Litwy tutaj przyciągnął, zrazu się z Kazimierzem Pułaskim połączył, ale późniéj odszedł od niego i bił się na własną rękę. Drudzy zaś byli zdania, że to był niejaki Oskierko, także konfederat litewski, którego jednakże inni nazywali Horainem. Domyślano się znowu gdzie indziéj, że to był Dzierżanowski, a domysł ten dawał się słyszéć tem częściéj, ile że sposób wojowania tego nowego wodza był bardzo podobnym do awanturniczych przedsiębiorstw marszałka ziemi Gostyńskiéj. Jednakże niezwyczajność czynów, a jeszcze więcéj może tajemniczość głęboka tego nieznajomego rycerza, naprowadzała niektórych na jeszcze śmielsze domysły; tak chcieli wiedziéć jedni z pewnością, że to jest xiążę Marcin Lubomirski, który doświadczywszy nie mało przykrości za swoje wystąpienie pierwsze, a chcąc być czynnym i daléj, taką się tajemnicą otacza, — tak znowu opowiadali drudzy, że to jest nie kto inny, tylko brat rodzony królewski, który doświadczywszy niełaski od majestatu, okazuje mu tym sposobem swą niezawisłość, — a nareszcie obiegała niektóre domki i taka wersja, jakoby to był jakiś zastęp nadziemski, zesłany z nieba na pomoc konfederacj, a w czasie wielkiéj wiary i jeszcze większéj potrzeby nie brakowało na takich, którzy i temu wierzyli. — Wszakże te rozliczne domysły dowodziły najlepiéj, że jeszcze zawsze nic nie wiedziano. Późniéj umiano już nawet, choć w grubszych rysach, opisać postać tego rycerza. Widziano go bowiem raz w mieście Sieradzu jak zajechał z swem wojskiem przed kościół, kazał otwo-

dni, dopełnione już w części z blachy żelaznéj łanéj i że trzeba te uszkodzenia naprzód usunąć, aby dalsze wykończenie budowy studni prowadzić można.

Roboty więc odebrano panu Kind zapewne na mocy rozwiązania umowy, dalsze zaś prowadzenie takowych oddano francuzkiemu inżynjerowi dróg i mostów. Jakieby okoliczności dzisiejszemu stanowi rzeczy towarzyszyły, niewiadomo, i nic z ogółowych domniemań mówić mi nie wypada.

Znając postępowanie pana Kind przy wykonywanych robotach świdrowania studni w roku zeszłym, które było nader zręczne i zupełnie nowe, zresztą widząc interes naukowy i praktyczny nader ciekawy, jaki przedstawia ta praca, powziąłem myśl ogłosić takowe, głównie co do zasady mechanizmu, jako przedmiot interessujący nietylko techników, ale nawet wszystkich myślących ludzi, starając się tak je określić, aby przez każdego zrozumiane być mogły, poręczając za zupełną dokładność wszystkich cyfr w niniejszem opisaniu użytych.

Rada municypalna miasta Paryża upoważniła prefekta Sekwany, w skutek narady dnia 18 maja 1855 roku, do zawarcia układu z panem Kind, inżynjerem saskim, o wywiercenie na płaszczyznie Passy studni artezyjskiéj, przeznaczonéj do zaopatrywania wodą lasku Bulońskiego.

Podług warunków umowy zawartéj dnia 14 lipca 1855 roku pomiędzy prefektem a p. Kind, studnia powinna mieć w całéj swéj głębokości przecięcie najmniejsze wewnątrz cembrzyny, to jest czystego światła średnicy 0m60 (2 stopy ros.) i wchodzić najmniéj do 25m (82 stóp) w warstwę wodonośnego zielonego piasku, położonego średnio na 550m (1,804 stóp) głębokości pod powierzchnią gruntu w Passy.

Daléj powiedziano, że ta studnia będzie świdrowana podług sposobu wynalezionego przez pana Kind, przy dozorze ze strony rządu pana Alphand, inżynjera dróg i mostów i naczelnika służby specjalnéj przy plantacjach i promenadach miasta Paryża.

Nakoniec zawarowano, że studnia powinna być wyłożona cembrzyną z drzewa dębowego i oprawiona w górze rurą wysoką na 23m (75 $^1/_2$ stóp), oraz, że woda powinna wychodzić na 76m49 (250 stóp) nad powierzchnią morza.

Roboty oszacowano w ogóle maximum na 350,000 fr. (87,500 rsr.) i zastrzeżono, że roboty powinny być ukończone w ciągu roku jednego.

Rozpoczęto roboty po wystawieniu budynku, przez otworzenie ręcznie zwyczajnym sposobem studni wielkiéj szerokości, a na 11m35 (37 stóp) głębokiéj. Ta studnia była skończona dnia 29 sierpnia 1855 roku. Dopiero w środku téj studni, właściwie mówiąc, zaczęto świdrowanie, które jest wykonane w całéj długości na 1m10 (3 st. 7 cali) średnicy.

Budynek, który jest zbudowany nad otworem studni, ma kocioł parowy, mogący dostarczyć siły 30 koni, pod ciśnieniem 6 atmosfer. Ten kocioł obsługuje na przemiany 2 machiny parowe, za pomocą których dopełnia się właściwe świdrowanie studni.

Pogłębianie wykonywa się podług systematu pana Kind, bardzo wielkim trepanem, wagi około 1,800 kilogr. (4.400 fun.), w średnicy jest on równy mniéj więcéj wywierconemu otworowi, uzbrojony siedmioma zębami ze stali lanéj, każdy 0m25 (9 cali) gruby w podstawie, które mogą być łatwo odmieniane w razie zużycia.

Trepan ten zawieszony jest na rzędzie drążków jodłowych, każdy 10m (33 stóp) długi, a 0m09 ($3^1/_2$ cala) w kwadrat grubych, złączonych jeden z drugim za pomocą okucia żelaznego i na śrubę, podobnie do tych, jakie są używane przy zwyczajnem wierceniu.

Między trepanem a pierwszym od dołu przy nim drążku drewnianym, znajdują się widełki czyli kleszcze samochwytające (encliquetage) najdowcipniéj urządzone, które właśnie stanowią główną zasadę systematu pana Kind.

Za pomocą tego to apparatu, trepan podnoszony do góry, może upadać bez pociągnięcia za sobą drążków będących w zawieszeniu, a tym sposobem uderzać całą swoją wagą i rozbijać skały, które się znajdują na dnie wierconéj studni.

Byłoby trudno bez rysunków na wielką skalę, zrozumieć wszystkie szczegóły manipulacji o któréj mowa. Będziemy się starali opisać ją tak, aby można pojąć przynajmniéj zasadę. Trepan chwytany jest za pomocą kleszczy, podobnych tym, jakie bywają u mechanicznych kafarów. Krąg z gutaperki, mający 0m60 ($23^1/_2$ cale) średnicy, jest osadzony i jakby nawleczony na drążku ostatnim, który dotyka do nożyc. Kiedy drążki podniosły szybko nożyce i trepan do pewnéj wysokości, wtedy krąg z gutaperki, przez parcie wody, która zawsze powinna napełniać studnię, uderza w zgięcie górne nożyc i zmusza je do otwarcia. Wtedy trepan jest puszczony i spada z całą prędkością i siłą, jakiéj może nabrać przez swoją wagę, a uderzając o dno zębami i krusząc takowe, pogłębia. Następnie drążki i nożyce opuszczają się wolno na dół i załapują znowu trepan, jak tylko zszedłszy na dół, dotkną się do niego; potem znowu trepan podnoszony jest do góry i z pewnéj wysokości puszczany jak poprzednio, a działanie to powtarza się o ile potrzeba.

W studni w Passy spadek wolny trepanu jest około 0m60 ($23^1/_2$ cali).

Za pomocą tego dowcipnego pomysłu, trepan w każdéj głębokości jednakowo działa, mając jednakową siłę. Drążki nie doznają uderzenia z odbicia, drgania nawet, ani ruchu obrotowego. Można je robić z drzewa lekkiego, bo one wszystkie razem z okuciem mają tylko do zwalczenia gęstość wody do głębokości w któréj działają, a w ten sposób działanie potrzebne do spuszczania i podnoszenia, jest mniéj więcéj stałe, chociażby jakakolwiek była głębokość studni w któréj działają.

Ruch podnoszenia i opadania drążków, nożyc i trepanu, dopełnia się przy studni w Passy za pomocą machiny parowéj o cylindrze stojącym, siły około 10 koni. Klapa puszczająca parę do cylindra, jest pilnowana i dozorowana przez jednego specjalnego robotnika, pilnującego znowu rozkazów dwóch ludzi, którzy są przy spuszczaniu drążków. Drąg stempla jest przytwierdzony do jednego końca belki balansowéj, któréj drugi koniec utrzymuje systemat drążków, na których wisi trepan.

Za każdem wzniesieniem się drążków z trepanem, dwóch robotników kierujących wierceniem, robią drążkami ruch obrotowy na kilka stopni, tak, aby zęby trepanu postępowo kolejno całą powierzchnię dna łamały.

Kiedy uderzenia postępowe trepanu zagłębiły się na 0m8 do 1m5 (31 do 59 cali) wtedy drążki z trepanem wolno wyprowadzają się na wierzch dla dopełnienia naprawy trepanu w razie potrzeby i wydobycia odłamanych kawałków z dna studni.

Postępowanie to odbywa się w ten sposób: Od balansiera odczepia się systemat drążków i przymocowywa do jednego końca liny, która przechodzi przez blok urządzony nad otworem w umyślnéj wieży, wzniesiony przeszło 30m ($98^1/_2$ stóp) nad powierzchnią otworu, a któréj drugi koniec owinięty jest na bębnie poruszanym przez machinę parową o cylindrze poziomym. Jak się wprowadzi machinę w ruch, podnosi się drążki na wysokość 30m ($98^1/_2$ stóp) nad powierzchnię otworu, poczem działanie machiny wstrzymuje się i wtedy przy otworze za pomocą klucza wstrzymującego (clef d'arrêt) drążki przytrzymują się. Po przytrzymaniu, odśrubowywa się system trzech drążków po 10m ($32^3/_4$ stóp) zawarty między otworem studni a blokiem i zawiesza się je na przygotowanych ku temu hakach pod dachem, podobnych do kołków od wieszenia sukien.

Po odczepieniu jednéj serji drążków, daje się maszynie ruch wsteczny i zaczepia znowu koniec spuszczonéj liny do drążków będących w studni, których część 30m ($98^1/_2$ stóp) podobnie podnosi się do góry i tak następnie powtarza się działanie dopóty, aż trepan zostanie wydobytym na wierzch.

Po wydobyciu na wierzch trepanu, dla usunięcia go na bok, w celu obejrzenia i naprawy w razie potrzeby, podsuwa się wóz umieszczony na szynach stanowiących kolej, na którym się go składa i łatwo odwozi na bok przez dwóch lub trzech ludzi.

Spuszczenie trepanu i drążków odbywa się tą samą drogą którąśmy opisali; jak się trepan osadzi na dnie, lina się odwiązuje, a systemat drążków dla rozpoczęcia ruchów przymocowywa się do belki balansowéj.

Wydobycie z głębi otworu szczątków odtłuczonych na dnie, dopełnia się za pomocą kubła z blachy żelaznéj 0m80 ($31^1/_2$ cala) szerokiego w średnicy, a 1m (3 stopy i 3 cale) wysokiego, którego dno dziurkowate drobno, składa się z dwóch klap, na zawiasie przechodzącéj przez średnicę obracających się i mogących się podnosić tylko do góry, to jest wewnątrz kubła. To wiadro jest zawieszone na linie umieszczonéj nad otworem poniżéj

---

rzyć świątynię, wszedł do niéj z dwoma jeszcze z starszyzny i modlił się klęcząc na głazach, więcéj niżeli przez dziesięć pacierzy. Drudzy opowiadali, iż go widzieli leżącego krzyżem w farze Wieluńskiéj, trzeci przy kaplicach przydrożnych, a jeszcze inni mieli go widzieć po kilka razy nocującego w polu. — Opowiadano więc, i wszyscy się w tem zgadzali, że był to mąż słuszny wzrostem i smukły, że nosił na sobie drucianą koszulę, a na piersi miał kawał blachy żelaznéj z wyobrażeniem krzyża; przez plecy miał przewieszoną burkę krymską, a na głowie misiurkę z czarnemi piórami, ale zawsze ze spuszczoną przyłbicą. Bardzo do niego podobny był jego towarzysz, który się zdawał być młodym; lecz za to trzeci, który był zwykle przy nim, był to już mąż białowłosy, nieledwie starzec, a ten się nosił w zwykłym konfederackim kontuszu. Jednakże i te szczegóły jeszcze nie ochodziły nikogo lepiéj i krążyły zawsze tylko raz dziwniejsze domysły... Takie to tedy były te wiadomości, które ciekawa Marta o powiadała z daleko żywszem niż wszystkie nne zajęciem.

Wszakże pomimo tego zajęcia opowiadającéj, Annuncjata słuchała zrazu tych wiadomości tak samo jak wszystkich innych i żadnéj osobliwszéj nie zwracała na nie uwagi. Były to czasy, w których wszyscy się bili walecznie, wszyscy dokazywali cudów, ciągle się nowi pojawiali rycerze i ciągle mnóstwo krążyło plotek. Lecz kiedy późniéj ten nieznajomy wojownik zaczął prawie powszechną zwracać na siebie uwagę, kiedy jego nazwisko z powodu owych osobliwszych domysłów tylko jeszcze tem głębszą okryło się tajemnicą i kiedy wreszcie zaczęto opisywać dokładniéj jego własną i jego towarzyszy postacie, — Annuncjata jakoś dziwnie się tem rycerzem zajęła i pokażdéj nowéj wiadomości coraz ciekawiéj dopytywała. — Jakoż w niedługim czasie wpadła ona także na pewien domysł, a lubo w pokorze swojego skołatanego serca nie śmiała mu wcale uwierzyć, spytała jednak Marty w nieobecności ciotki:

— Cóż ty rozumiesz kochana Marto? a nie może to być kto z naszych znajomych?

A Marta na to:

— Moja złota panienko! już i mnie także nieraz ta myśl przychodziła, bo tu się niby trochę coś na to składa. Rycerz ten ma być smukły i słuszny, a nosi hełmik na głowie, właśnie jak to lubił pan Józef. Ma on dwóch towarzyszy przy sobie, z których jeden ma być młodym a drugi starym, — a tu jak na to i pan Lenartowicz gdzieś zniknął i pan Zembrzuski gdzieś się podział przed wiosną, co też wiem pewnie. Toż i Pawełka gdzieś niema jeszcze od jesieni, i Ordynata niema, i już tak pannie mówię, że nikogo niema z tych ludzi, którzy niegdy z panem Józefem służyli, a tu blisko bywali. Ale znów z drugiéj strony, i kto to wie! Bo żeby to był pan Józef, toć mu tak blisko do zamku, i do Gozdawki mu blizko, i przecie, przecieby to ktoś wiedział. — A już żeby też wiedział kto bądź, czy żyd, czy xiądz Gozdawiecki, czy panna Jukunda, to jabym pewnie wiedziała, bo jużem wszędzie tam była. A jeszcze i to powiem: że gdyby to był pan Józef, to jużby on się nie obszedł bezemnie, to darmo.....

Annuncjata myślała nad tem.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

błoka do wyciągania drążków i okręcającéj się na walcu poziomym, poruszanym przez tę samą machinę parową o cylindrze poziomym. Po spuszczeniu na dno studni wiadra, robi się niem kilka wstrząśnień (skoków) dla poruszenia mułu i drobnych odłamów, poczem się go wyciąga; po wyciągnięciu na wierzch, umieszcza się go na wozie i po kolei żelaznéj przewozi aż na brzeg budynku, gdzie się przechyla i wyrzuca do kanału nieczystość.

Wyczyszczenie takim sposobem otworu wymaga spuszczania wiadra dwa lub trzy razy po każdéj operacji.

Pośpiech w pracy zależy przedewszystkiem od natury pokładów przez które się przechodzi. W czystych kredach pogłębiano czasem 5^{m} ($16\frac{1}{2}$ stóp) dziennie, gdy tymczasem w ławach krzemienia nie dochodzono jednego metra (3 stóp i 3 cali) w ciągu 24 godzin. Zęby stalowe trepanu w tych trudnych ławach zużywały się $0^{m}01$ (4 do 5 linji) przez godzinę i musiały być często odnawiane.

W czasie zwiedzania zakładu w roku 1856, studnia była już wybrana na 400^{m} (1,312 stóp) głębokości; zgłębienie dziennie wypadło, średnio licząc dni robocze, $1^{m}25$ (4 stopy), a koszta wyświdrowania 1^{m} (3 stopy i 3 cale) wynosiły średnio 54 franki (rsr. 13 kop. 25).

Sprawienie i umieszczenie machin, wiązań i potrzebnych narzędzi, kosztowało 93,865 fr. (23,466 rsr. 30 kop).

Koszt utrzymania machin i narzędzi i naprawa takowych, wynosiły od 1 września 1855 roku do 1 lutego 1856, czyli przez pięć miesięcy, 8,222 fr. (rsr. 2,055 kop. 50).

Dziennie do machin używa się węgla kamiennego w przecięciu 500 kilogramów (1,224 funtów); licząc za sto kilogramów (244 funtów) po 4 fr. 25 cen. (rsr. 1 k. $6\frac{1}{4}$), koszt węgla dziennie wynosi 21 fr. 25 c. (rsr. 5 k. 31).

Osoby użyte podczas działania w zakładzie są następujące:

Dyrygujący pogłębianiem.
Mechanik.
Palacz.
Trzech kowali.

Koszt ręcznéj roboty dziennie czyni 49 fr. (rsr. 12 kop. 25).

Następująca tablica wskazuje nam naturę i grubość każdego pokładu na 260^{m} (852 stóp) pierwszych od góry.

NATURA POKŁADU	Grubość pokładu		Głębokość pod powierzchnią ziemi	
	w metr	w stopach	w metr.	w stopach
Ziemia roślinna	0,80	2,624	0,80	2,624
Margiel mięszany z wapnem i żółtym piaskiem	3,20	10,496	4,00	13,120
Skała wapienna muszlowa	14,65	48,052	18,65	61,172
Piasek i muszle	0,20	0.656	18.85	61,828
Piasek czysty	6,58	21,582	25,43	83,410
Glina szara	0,23	0,754	25,66	84,164
Piasek żółty	0,27	0,886	25,93	85,050
Piasek żelazny	0,60	1,968	26,53	87,018
Glina sina i lignit	3,20	10,496	29,73	97,514
Glina szara prążkowana	3,44	11,283	33,17	108,797
Glina szara z piask.	2,40	7,872	35,57	116,669
Glina szara	4,34	14,235	39,91	130,904
Glina szara prążko.	7,74	25,388	47,65	156,292
Glina żółta	2,53	8,298	50,18	164,590
Glina szara z wapn.	3,12	10,234	53,30	174,824
Kamienie wapienne	5,94	19,483	59,24	194,307
Kreda biała i krzemień	3,90	12,792	63,14	207,099
Krzemień	0,10	0,328	63,24	207,427
Kreda b. i krzemień	16,45	53,956	79,69	261,383
Krzemień	0,15	0,492	79,84	261,875
Kreda b. i krzemień	61,45	201,392	141,24	463,287
Krzemień	0,15	0,492	141,39	463,759
Kreda b. i krzemień	2,95	9,676	144,34	473,435
Krzemień	0,40	1,312	144,74	474,747
Kreda b. i krzemień	110,82	363,489	255,56	838,236
Krzemień				
Razem	255,56	838,236		

Powierzchnia gruntu w miejscu w którem się kopie studnia, jest wyniesiona nad poziom morza $53^{m}18$ ($174\frac{1}{2}$ stóp), a nad powierzchnię wody zwyczajnéj w studniach w Passy $21^{m}38$ (70 stóp).

W pokładach piasku otwór świdrowany wyłożony jest blachą żelazną laną.

Ocembrowanie ostateczne miało być wyrobione z klepek dębowych $0^{m}20$ (blizko 8 cali) grubych, które miały być wstawione w otwór po ukończeniu. W przestrzeni zajętéj przez wodę, studnia miała być wycembrowana przez rzęd łat podłużnych, przez która woda przesiąkałaby do studni. Przestrzeń obrączkowa zawarta pomiędzy cembrowiną a ścianami studni, miała być wyłożona mchem mocno ubitym, dla uniknienia straty wód w pokładach przesiąkających wodę.

Studnia w Passy nie była wcale próbą dla pana Kind. Jego poprzednie roboty w zupełności już wykonane, zapewniały pewność postępowania. Pan Kind w roku 1856 w tym samym czasie kiedy świdrował studnię w Passy, wykonywał dla pana Schneider w Creusot świdrowanie, dla zbadania pokładów węgla kamiennego i wykonał już takowe na 700^{m} (2 296 stóp) głębokości, a które miało być przedłużone aż do spotkania pokładów pierwotnych. Do tych znakomitych głębokości doszedł pan Kind wyrzynając równe kawały walcowate, które wydobywał na powierzchnię ziemi nic nienaruszone, dla poddania pod bliższe badanie ludzi naukowych i geologów.

Pan Kind nie powątpiewał o możności posunięcia świdrowania do głębokości $1,000^{m}$ (przeszło 3,000 stóp) i daléj. Byłoby bardzo pożądanem pomagać w tem przedsięwzięciu środkami możliwemi, aby dopełnić tę rozległą robotę, tak interessującą dla nauki.

Jeżeli studnia w Passy da wodę z głębokości 550^{m} (przeszło 1,800 stóp), to ona trzymałaby 70 stopni ciepła i mogłaby być używana do prania, ogrzewania, kąpieli i t. p.

Według zdania i rozumowań ludzi naukowych, jeżeli żauważamy pozycję Paryża, spostrzeżemy, że wody które się mają znajdować w tak znacznéj głębokości, pochodzą w pewnéj części z filtracji wód spadających z miejsc najwyżéj wzniesionych w Anglji i Szkocji.

Paryż posiada już jedną studnię artezyjską na przedmieściu, na równinie Grenelle, wydrążoną w ciągu 8 lat, to jest od 1833 do 1841, pod kierunkiem inżynjera Mulot, lecz ta świdrowana jest tylko na $9\frac{1}{2}$ cala średnicy, a jednak wydaje na dobę około 3,400,000 kwart wody, temperatury 27^{0} R., głęboka zaś 1,900 stóp, to jest blisko 580 metrów.

Józef Sporny, inżynjer pow. Łęczyckiego.

DONIESIENIA.

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko Wiedeńskiéj.— Zawiadamia: że od d. 28 listopada (10 grudnia) r. b. pociągi drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj odchodzić będą: z Warszawy o godzinie 8 rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza, o godzinie 5 minut 50 wieczór osobowo-towarowy do Łowicza, o godzinie 6 minut 45 wieczór osobowy do Granicy i Łowicza; przychodzić będą do Warszawy: o godzinie 10 rano osobowo-towarowy z Łowicza, o godzinie 5 minut 42 po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza, o godzinie 11 minut 4 w nocy osobowy z Granicy i Łowicza.—Szczegółowe rozkłady jazdy znajdują się na każdéj stacji.—*Rozenbaum.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bzowski Adam obyw. z Zbuczyna nr 2680, *Chmielewski* Zyg. ob. z gub. Podolskiéj nr 625, *Dornałowicz* Tadeusz ob. z Repki nr 613, *Dembowski* Alex. obyw. z Przedwojewa nr 585, *Ejsymont* Alfred oby. z Kozłowa nr 1351, *Januszewski* sztabs-kapitan z Lublina nr 625, *Krzyżanowski* Ant. oby. z Czajki nr 585, *Owczarski* Alex. oby. z Ostrowia nr 414, *Wilkoszewski* Mieczy. ob. z Wiskitna nr 585, *Zajączkowski* Leon ob. z Chociszewa nr 414, *Zieliński* Gustaw obyw. z Garnowa nr 570, *Zajączkowski* Stan. ob. z Miechowa nr 601, *Lasocki* Bolesław ob. z Paryża nr 2772, *Lewiński* Herman kup. z Torunia nr 634, *Pusłowski* Fel. ob. z Paryża nr 614, *Radziwił* Mikołaj xiążę z Paryża nr 414.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Xiężna *Drucka-Lubecka* Marja, wdowa po rzeczy. tajnym radcy do Niemiec, *Czaplicki* Jan oby. do Pajki, *Gorzeński* Piotr ob. do Opoczna, *Koźmiński* Karol ob. do Bedonia, *Kołakowski* Kajetan ob. do Małopola, *Lesiewski* Ant. ob. do Muchnic, *Okęcki* Lud. ob. do Lublina, *Orłowski* Alfons obyw. do Sierpca, *Śliwiński* Hjacynt oby. do Lubiankowa, *Walewski* Cyprjan oby. do Małéj Wsi, *Drucki-Lubecki* Alexander xiążę do Niemiec, *Kuczewski* Piotr rządca dóbr do Niemiec, *Swiętorzecki* Bolesław regestrator kolegialny do Niemiec.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 298, wyjechało 229.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 14 Grudnia 1857 roku.

	żądano		płacono	
	Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	70
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	87	68	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	63	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	100	64	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Wexle.				
Berlin . . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
〃 . . . . 100 Tal. k. t.	107	10	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
〃 . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 BMk. 2 M.	—	—	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St. 3 M.	—	—	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs. k. t.	98	—	—	—
Petersburg . . . . 100 Rs. 1 M.	98	50	—	—
〃 . . . . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fran. 2 M.	85	50	—	—
〃 . . . . 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R. 2 M.	—	—	—	—
Wrocław . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $82\frac{2}{3}$
od listów zastawnych kop. $28\frac{2}{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop $86\frac{1}{9}$

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Szwaczka Warszawska.—Stary jegomość.—Pani kasztelanowa.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 (15) Grudnia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*